

# FORUM

6501 Lansing Ave.  
Cleveland, OH 44105  
216-883-2828

[www.naforumcle.com](http://www.naforumcle.com)

[polishcenterofcleveland.org](http://polishcenterofcleveland.org)

email: [paccleveland@gmail.com](mailto:paccleveland@gmail.com)

Wrzesień 2024 No. 10/229

September 2024 Nr 10/229

POLISH-AMERICAN



John Paul II

CULTURAL CENTER



Witamy w *Forum*! A właściwie to chciałoby się powiedzieć “na forum.” Czyli w miejscu, gdzie się debatuje przeróżne kwestie, być może głównie polityczne i społeczne, ale przecież nie tylko. Więc krótka powtórka z historii. Forum to po prostu łacińska nazwa rynku. Tak, właśnie placu miejskiego, na którym się handluje. Wszystkim co potrzebne do życia i funkcjonowania społeczności ludzkich. Taki plac, ze względu na swoją wielkość, nadaje się również do rozmaitych zebrań, organizowanych lub spontanicznych. A jednym z celów zebrań jest dyskusowanie dotyczących społeczność problemów i poszukiwanie rozwiązań. To się ładnie po polsku nazywa “roztrząsanie problemów.” Język angielski też ma świetne określenie na ten fenomen: “the marketplace of ideas.” Notabene, bardzo podobną funkcję do tej, jaką forum pełniło w starożytnym Rzymie, w Grecji odgrywała agora. Również plac miejski, również targowisko, również targowisko idei, gdzie obywatele mieli prawo zabierać głos w sprawach dla nich istotnych.

I nasze *Forum* takie właśnie miało być w zamyśle jego założycieli. Już w pierwszym numerze pisma (wydanym w 2001 roku), Eugeniusz Bąk, ówczesny Prezydent PACC, pisał: “Pragniemy (...) nasze ‘FORUM’ uczynić szeroką płaszczyzną otwartych debat, dyskusji i komentarzy, dostępną dla wszystkich, którzy będą mieli coś sensownego i wartościowego do zaprezentowania.” Redakcja odpowiedziała proponując tematy do dyskusji. Miała być debata o tym jak zjednoczyć Polonię w Cleveland. Miano dyskutować o wychowaniu młodzieży. Planowano utworzenie filii Polskiego Instytutu Naukowego, który by zrzeszał pracowników

Welcome to the *Forum*! Or rather, one would like to say “on the forum.” That is, in a place where various issues are debated, perhaps mainly political and social, but not only. A quick review of history now. Forum is simply the Latin name for the market. Yes, a city square, where trade is carried out. Everything that is necessary for the life and functioning of human communities. Such a square, due to its size, is also suitable for various meetings, organized or spontaneous. And one of the goals of the meetings is to discuss problems affecting the community and to search for solutions. This is nicely called in Polish “shaking up of problems.” English also has a great term for this phenomenon: “the marketplace of ideas.” Incidentally, a very similar function to that of the forum in ancient Rome, was played in Greece by the agora. Also a city square, also a marketplace, also a marketplace of ideas, where citizens had the right to speak out on matters important to them.

And our *Forum* was supposed to be just like that according to its founders. In the very first issue of the magazine (published in 2001), Eugeniusz Bąk, then President of PACC, wrote: “We want to make our ‘FORUM’ a broad platform for open debates, discussions and comments, accessible to all who have something sensible and valuable to present.” The editorial team responded by proposing topics for discussion. There was to be a debate on how to unite Polonia in Cleveland. There was to be a discussion on the education of young people. There were plans to establish a branch of the Polish Institute of Science, which would unite academics of Polish origin and organize scholarships and student

akademickich polskiego pochodzenia oraz organizował stypendia i wymiany studentów. Była propozycja dyskusji na temat utworzenia polskiej szkoły. Proponowano też debatę na temat pomocy dla przedsięwzięcia państwa Sobieskich (Opera).

Nie wiem w jaki sposób toczyły się te debaty. Nie wiem też jaki udział miało w nich Forum (Powie ktoś, "przełącznij stare numery i może się dowiesz." A ja odpowiem: "A może jest tam ktoś, kto pamięta i chciałby się podzielić tą wiedzą?" Tak, to jest zaproszenie do współpracy). Wiem, że rezultaty są – żeby łagodnie powiedzieć – różne.

Wiem również, że w międzyczasie odbywały się w środowisku PACC oraz na łamach Forum także dyskusje na inne tematy. I znów, rezultaty tych debat są dość różne, ale jedno jest pewne: raczej nikt nie doznał ran fizycznych z powodu w nich uczestnictwa. Może co najwyżej czyjeś ego zostało lekko nadwyrężone. Cóż, mamy różne poglądy oraz temperamenty. Zresztą dzięki temu możliwy jest postęp. Nie stójmy więc w miejscu – idźmy do przodu. Debatujmy.

Ten wstęp napisałem głównie po to, aby zaproponować kontynuację debaty, która toczy się tak naprawdę już od 25-ciu lat, czyli dla niektórych "od zarania dziejów," a dla innych od początku istnienia PACC. Jest to debata wielowątkowa. Na dodatek wątki są ze sobą niekiedy tak splątane, że obserwujący debatę z dystansu mają prawo nie rozumieć o co w tym wszystkim chodzi. Co oczywiście wcale nie znaczy, że debata nie ma sensu. Wręcz przeciwnie, moim zdaniem ma sens i jest wręcz konieczna, jeśli Centrum ma być ośrodkiem jednoczącym całą Polonię z Cleveland i okolic. Jeśli Centrum ma być dobrem wspólnym całej lokalnej Polonii a nie tylko pewnych jej segmentów.

Jako redakcja, chcielibyśmy na razie nie zajmować stron w tej debacie a tylko udostępnić forum do dyskusji. Nie mamy złudzeń, że oboje się bez sporów, urażonych ego, niedowierzania, poczucia bezsilności. Ale mamy też nadzieję, że

exchanges. There was a proposal to discuss the establishment of a Polish school. There was also a proposal to debate on aid for the Sobieskis' enterprise (Opera).

I don't know how these debates were conducted. I also don't know what the *Forum's* role was (Someone may say, "Look through old issues and maybe you'll find out." And I'll answer, "Maybe there's someone out there who remembers and would like to share a summary?" Yes, that's an invitation). I know that the results are - to put it mildly - mixed. I also know that in the meantime, discussions on other topics were held in the PACC environment and on the Forum.

Again, the results of these debates are quite mixed, but one thing is certain: it's unlikely that anyone was physically injured as a result of participating in them. Maybe someone's ego was slightly bruised at most. Well, we have different views and temperaments. Besides, this is what makes progress possible. So, let's not stand still - let's move forward. Let's debate.

I wrote this introduction mainly to propose a continuation of the debate that has been going on for 25 years, or for some "since the dawn of time," and for others since the beginning of the PACC. It is a multi-threaded debate. What is more, the threads are sometimes so intertwined that those observing the debate from a distance have the right not to understand what it is all about. Which of course does not mean that the debate is pointless. On the contrary, in my opinion, it makes sense and is absolutely necessary if the Center is to be a center uniting the entire Polonia in Cleveland and the surrounding area. If the Center is to be a common good of the entire local Polonia and not just certain segments of it.

As editors, we would like not to take sides in this debate for now, but only to provide a forum for discussion. We have no illusions that there will be no disputes, hurt egos, disbelief, or a sense of helplessness. But we also hope that resignation and lack of interest will not be too frequent, that the

rezygnacja i brak zainteresowania nie będą zbyt częste, że liczba dyskutantów pozwoli nam w końcu wyciągnąć jakieś interesujące wnioski. Jak już wspomniałem, ta debata toczy się już od dłuższego czasu. Nie będę jednak jej streszczał; myślę, że będzie lepiej, kiedy każdy sobie sam wyrobi swoje własne zdanie na ten temat. Ale chciałbym, może tytułem wprowadzenia, powiedzieć kilka słów na temat dwóch głosów, które dzisiaj w naszej dyskusji prezentujemy. Tak dla kontekstu.

Pierwszy z nich to wywiad, który – jeszcze wtedy Redaktor Naczelna – Agata Wojno przeprowadziła w marcu tego roku z przedstawicielem młodszego pokolenia Polonii, Rafałem Hryniewiczem. Już w zamierzeniu miała to być zachęta do dyskusji oraz próba wciągnięcia do niej osób z pokolenia Rafała, może też niedawnych przybyszów z Polski. Co z tego wyszło? Moim zdaniem portret zatroskanego młodego człowieka, który właśnie zdał sobie sprawę, że jest już dorosły. Że jego życie to nie tylko praca i rodzina (być może nie w tej kolejności), ale też środowisko, z którego się wywodzi i w którym tak naprawdę nie jest mu źle, więc chciałby, aby funkcjonowało dynamicznie oraz na takim poziomie, na jaki zasługuje i na jaki je stać. Czyli na wysokim. Wywiad jest bardzo ciekawy, ale dość długi jak na objętość *Forum*. Został przeprowadzony w języku polskim, ale w drukowanym wariantcie naszego pisma zamieszczamy tylko tłumaczenie angielskie. Po prostu dlatego, aby więcej osób mogło go przeczytać. Wydanie elektroniczne (<https://naforumcle.com>) zawiera wersje i polską, i angielską, więc nikt nie powinien mieć wymówek, że nie miał dostępu do wersji preferowanej.

Głos drugi dobywa się z piersi jednego z przedstawicieli starszego pokolenia. Józef Hart uczestniczy w życiu Centrum od dekad, jest postacią znaną i lubianą. Nigdy nie słyszałem, aby

ktokolwiek miał do niego o cokolwiek jakiegokolwiek pretensje. Jest (był?) z zawodu muzykiem, więc mam nadzieję, że spodoba mu się ta, w pewien dość prymitywny sposób, ale rytmiczna

number of debaters will allow us to finally draw some interesting conclusions. As I have already mentioned, this debate has been going on for a long time. I will not even attempt summarize it; I think it will be better if everyone forms their own opinion on the subject. However, I would like to say a few words, perhaps as an introduction, about the two voices that we are presenting in our discussion today. Just for context.

The first of them is an interview that Agata Wojno, the then Editor-in-Chief, conducted in March of 2024 with a representative of the younger generation of Polonia, Mr. Rafał Hryniewicz. It was intended to be an encouragement to discussion and an attempt to involve people from Rafał's generation, perhaps also recent arrivals from Poland. What we can see from their conversation is, in my opinion, a portrait of a worried young man who has just realized that he is an adult. That his life is not just work and family (maybe not in that order), but also the social and ethnic milieu he comes from. He feels pretty good in it, so he would like it to function dynamically and at the level it deserves and is capable of. That is, at a high level. The interview is very interesting, but rather long for the usual size of the *Forum*. Therefore, even though it was conducted in Polish, in the printed version of our magazine we only include the English translation. Simply so that more people can read it. The electronic edition ([www.naforumcle.com](http://www.naforumcle.com)) contains both Polish and English versions. Thus no one should have an excuse for not having access to the preferred version.

The second voice comes from the chest of one of the representatives of the older generation. Józef Hart has been involved in the life of the Center for decades, he is a well-known and liked figure. I have never heard anyone have any complaints about him. He is (was?) a musician by profession, so I hope he will like this, in a rather primitive way, but rhythmic alliteration in the

aliteracja w poprzednim zdaniu. Krytykowanie czegokolwiek (wiem, wiem), kiedy jest się człowiekiem subtelnym i grzecznym nie jest łatwe. Trzeba się hamować, żeby kogoś niesprawiedliwie nie urazić, a z drugiej strony dobrze jest przycisnąć, jeśli krytyka ma być przyjęta serio i mieć jakieś pozytywne skutki. Ten głos jest również dostępny w wersji polskiej w elektronicznym wydaniu naszego pisma (<https://naforum.com>).

Zapraszamy do dyskusji. Piszcie proszę. Teksty polemiczne, emaile, SMS-y i co tam jeszcze.

KH

previous sentence (polish version only – sorry). Criticizing anything (I know, I know) when you are a subtle and polite person is not easy. You have to restrain yourself so as not to offend someone unfairly, and on the other hand, it is good to press if the criticism is to be taken seriously and have some positive effects. This voice is also available in the Polish version in the electronic edition of our magazine (<https://naforum.com>).

We invite you to the discussion. Please write. Polemical texts, emails, text messages and whatever else.

CH

### A New Chapter? What's Next?

#### **Agata Wojno talks to Rafał Hryniewicz**

Grażyna Hryniewicz has been involved in the life of “Polish Cleveland” for many years. She is an incredibly energetic person, with an artistic soul and tons of ideas. She's one of those women who don't count the years and inspire others with her readiness to engage in important matters. So here I sit, on a Friday afternoon, in a café, with Grażyna's son, Rafał, talking about the Polish community in Cleveland. The aroma of coffee surrounds us, making this March afternoon seem warmer, and the conversation is so intriguing that I wonder how I will capture its spirit in my writing...

I've known Rafał Hryniewicz for a long time, since he was a teenager and then a student, always confident, always smiling, and curious about the world. I have the privilege of watching his transformation into a mature man, aware of himself and his goals – a husband and a new father to a lovely girl with an unusual name, Mia. “Actually, who I am now, my curiosity about the world, the need to create something, to organize, my restlessness when sitting idle for too long, the need for self-fulfillment – I owe all this and much more to my mother,” says Rafał. You can't pass by the younger Hryniewicz without noticing his personal charm, intellect, professionalism, and natural charisma.

Now, let me truly introduce you to Rafał Hryniewicz and reveal his "secrets," discovering what's currently "playing in his soul." Rafał has just become a father and speaks of it beautifully: “Until my daughter was born, I thought my greatest achievement was my studies and MBA. Now I know that can't compare; her arrival in the world changed everything. Mia awakened emotions in me that I didn't know existed or hadn't felt for a long time. Suddenly, I've become much more emotional.” He talks about his family life with such ease that it's captivating because it's well-known that if a man is fulfilled in this area, he can move mountains in any other. With a smile and love, Rafał talks about his wife, Natalia: "In life, you have to find the right person. My wife is that person; she accepts my decisions, my ideas, understands my humor, and, most importantly, supports me when I doubt myself, which is a big help."

We chatted freely about their relationship, and I smiled with great satisfaction, listening to Rafał say that communication plays a superior role in a relationship – that you shouldn't go to bed angry and should solve everything as it happens so as not to harbor resentment. In his studies, Rafał took several psychology courses, so communication, understanding human needs, and emotional

intelligence are valuable matters in his book. "I value trust in relationships very much," says Rafał, "honesty and the awareness that I can count on my loved ones just as they can count on me." This allows him to feel free and safe. Young, handsome, and energetic Mr. Hryniewicz has many puzzles within him and he fits into many roles. He's very creative, composing his own music as a hobby, and engages in digital art by creating his own cartoons. He recently started gardening and baking, making bread and desserts. The taste of fresh bread with butter brings him joy. "I like to be creative; I can't think of a job that's too hard for me. I don't like to be bored; I must constantly do something. When watching a movie, I feel like it's worth doing more. I'm afraid of wasting time; actually, I hate wasting time. I value life, knowing that it can't be repeated, and I don't want to miss anything. I'm afraid of looking back one day and seeing that I lost something precious. I started running and exercising because I realized that when I get old, I won't be able to do it, so if not now, when?" Travel is also a great love of Rafał Hryniewicz. He has traveled around much of the world, with the most memorable being Thailand, a country whose beauty he fell in love with. He sighs at the memories: "Those breathtaking islands of Thailand, the blue water, the friendly people, and the country's beauty – it's all unique. Besides, Thailand has wonderful food. We traveled with backpacks from hostel to hostel, meeting wonderful people along the way and tasting their cuisine, which I will never forget. Diving in Thailand's waters was also amazing; the ocean depths were an incredible challenge and a phenomenal adventure. It was like facing a force of nature," Rafał shares, smiling at his travel memories.

Rafał was born in Warsaw, grew up in Mokotów, and came to the U.S. with his family 24 years ago when he was 13. He's a young professional, integrated into America, educated, and successful in his career here. He speaks Polish fluently, and the language remains not only close to him but also very valuable. Initially, shortly after leaving Poland,

Rafał missed home, his friends, the food, speaking Polish, and the lifestyle in Poland, especially the city transportation and the city buzz full of people sitting in cafes. The move to the U.S. was initially a shock for him, so much so that in the 8th grade, he ran away from school, laughing at those memories now. Over the years, his national identity changed; he integrated into America, fully assimilating into its culture, traditions, and holidays, and he loves them all. He still respects the memories from Poland and what shaped him in childhood, but now he feels entirely American: "I speak two languages, but English has become my main language. I think and write in this language. I've become a big fan of American football. I love American stand-up comedy. I visit Poland with sentiment, meeting family and friends, but here is my country and my place on earth."

Polish life in Cleveland has always been important to Hryniewicz. When he was a teenager and a young student, the Polish community thrived. "We had the Polish Association, the Friday party at the Chopin Club, the Polish Center, Seven Roses, and Europa Deli – everything was vibrant," Rafał recalls. "Maybe there were some misunderstandings among Poles, but I didn't see them. Now I feel like our Polish pride is fading, and it feels like we're dinosaurs in a new world. I want to change people's attitudes toward what they want to do and how they see the Polish community in Cleveland in the future. I dream of opportunities, a place where young people can meet and children can play. I want my daughter to have a chance to discover her existence in the Polish community, to have a safe place here to experience life in the Polish community. I've been dedicated to the Polish community for years, and every year, my friend and I organize a party that over 100 young people attend. Now, with the birth of my daughter, it hits me that we

need to do something about it and take those parties to another level, to share this annual meeting with the rest of the Polish community. I play soccer at the German Center. We meet regularly, and the atmosphere is great. After the game, we have a meal in a German restaurant, a small beer, and a moment of relaxation for young fathers. We envy the Germans, and we talk about how we'd like to have such a Polish center in Cleveland. I believe that the Polish community still has a heart for a common cause, but we must start thinking differently."

"I like organizing people, events, and changing the world. We don't have to complicate things; we can do it better and faster, but we need to act instead of just complaining. In our group of young Poles, we've known each other for years. First, I met Hubert Suskiewicz, and he introduced me to Kasia and Sylwia, and that was our small group, and that's how it started. We were invited to Hinckley for a birthday party. We liked the place, the feeling of freedom, and the atmosphere. The following year, the first party took place, and then we began organizing this event every year, which has been happening for almost 20 years. This year, on September 7th, we're planning to take our 100-person event to another level and organize the Summer Polish Festival for the entire Polish community: music, delicious food, beer, friends, and a beautiful party under the sky until midnight. I have big ambitions – why? – to look back in 10 years, laugh about how hard it was, and say it was worth it. I dream of a new chapter for the Polish community, jokingly titling it: 'Long live freedom, liberty, fun, and young Polonia.' I believe that chances favor those who are ready for challenges. I love working in a group and leading it to find the best solutions to various problems. I don't have to lead the group, but someone has to take care of the organization. I also have an additional trait that works well in management – I

do things quickly first, then ask for forgiveness. I'm aware that people will find 50 reasons and excuses not to do something."

"Do you see yourself as a leader of the young Polish community?" I ask. "Who is a leader? Let's define it. I don't want to be the guy standing on top saying this is how it should be. I want to work with a group of people who have a common goal and aim for great things. For years, we've consistently complained that nothing is happening for the young Polish community, that we don't have the right place, and that Slavic Village isn't convenient for us. We complain that all other nationalities in Cleveland can, and we can't agree. For any special occasion, we go to the Serbs, Germans, and Ukrainians. And I just want to change that. Not now, not immediately, not by organizing one festival, but slowly, consistently, with a vision, moving in a specific direction."

"I don't hide that I'm worried about the current situation of the Polish Center in Slavic Village. It seems that the leaders of the Center still don't see the threat, even though many people have been expressing their concerns for years. Now, as the Polish community, we only have occasional dinners, some events from time to time, which don't bring Poles together because they don't attend them. Three or four generations of Poles come, who don't speak Polish anymore. My grandmother (93 years old), my aunt (82), and friends in their 70s – there are no young people, neither Polish nor American. The Center doesn't feel Polish. There are events organized, but I'm not drawn to them. The last Polish gathering place in Slavic Village. Do people still speak Polish at the Center? I think to myself – seriously? What's going on here? Last year, a Polish restaurant opened but only for a few

weeks? – the whole Polish community was talking about it; people wanted to go there again, but it was closed before I even got a chance. If things don't start changing, I'm afraid the Polish Center will disappear, as well as all other Polish organizations and businesses in Slavic Village. We have a museum, a garden, and a monument of eagles, but what of it? We don't have a place that would unite the Polish community, a place that draws you in – we have the PACC organization, which lives its own internal rhythm, disconnected from the rest of the Polish community.”

“We have Polish schools scattered around Cleveland. When will we finally open our eyes and admit that there are no Poles in Slavic Village, that churches are empty, and that in the Polish organizations that were there, the last person has long since turned off the light? When will we finally have the courage to say it out loud? I'm saying it now because I'm not afraid to call things by their name, because the truth gives strength and awareness that maybe it's time to start a new chapter.”

“Will we finally wake up from this lethargy? Do we still have a chance to change this? The Center is something more than just a location and a building. It's an idea, Polish culture, and a common goal. Let's allow something to happen in the Polish community again, something that will revive and invigorate everyone.” “So, what's next?” I inquire. And Rafał continues: “First, the first Polish festival in Cleveland, then the second, while seeking sponsors, building a common vision, and eventually creating a place that we will all recognize as our Polish center, so we don't have to envy the Germans, Croats, or Czechs that they can, and somehow, we can't... I'd like us to always have our place – a place where we can meet, chat, have fun, and play – for ourselves, for my little daughter, for all of us...”

## Nowy Rozdział?... Co Dalej?

**Z Rafałem  
Hryniewiczem  
rozmawia Agata Wojno**

W clevelandzkiej społeczności nie znać Grażyny Hryniewicz, prawie tak jak nie wiedzieć, że Polak był papieżem. Jest ona od lat zaangażowana w życie Polonii, jest współtwórczynią wielu projektów; osobą wyjątkowo energiczną, z artystyczną duszą i mnóstwem pomysłów. Należy do tych kobiet, które nie liczą lat, inspiruje nieustanną gotowością zaangażowania w to, co ważne. I oto siedzę w kawiarni, w piątkowe popołudnie z synem Grażyny - Rafałem i gawędzimy o życiu Polonii w Cleveland. Aromat kawy unosi się wokół, sprawiając, że marcowe popołudnie zdaje się być cieplejsze, rozmowa jest tak intrygująca, że zastanawiam się w trakcie, jak uda mi się w opisie oddać jej klimat...

Rafała Hryniewicza znam od dawien dawna, z czasów, kiedy był nastolatkiem, potem studentem, pewnym siebie, zawsze uśmiechniętym, ciekawym świata. Mam ten przywilej obserwować jego przemianę w dorosłego mężczyznę, świadomego siebie i swoich celów – męża i świeżo upieczonego tatę uroczej istotki, o niezwykłym imieniu, Mia. „Właściwie, w dużej mierze, to kim jestem teraz, moją ciekawość świata, potrzebę tworzenia czegoś, organizowania, moją niespokojność, kiedy zbyt długo siedzę bez akcji, potrzebę samorealizacji – to wszystko i dużo więcej zawdzięczam właśnie mojej mamie, to dzięki niej jestem kim jestem i stawiam sobie poprzeczki wysoko,” mówi Rafał.



Obok młodego Hryniewicza nie sposób przejść obojętnie, jego urok osobisty, intelekt, profesjonalizm, naturalny rodzaj charyzmy jest wyraźnie wyczuwalny. A teraz pozwolę wam naprawdę poznać Rafała Hryniewicza i zagłębić się w jego „sekrety”... odkryć, co tam mu aktualnie „w duszy gra.” Rafał właśnie został ojcem i mówi o tym tak pięknie: „do czasu, kiedy urodziła mi się córeczka, myślałem, że moje największe osiągnięcie to studia i MBA, teraz wiem, że tego nie można porównać, jej pojawienie się na świecie wszystko przewartościowało. Mia obudziła we mnie takie emocje, o których istnieniu nie wiedziałem, albo których dawno nie odczuwałem. Nagle teraz zrobiłem się zdecydowanie bardziej emocjonalny.” W ogóle o swoim życiu uczuciowym Rafał mówi niezwykle swobodnie, co jest ujmujące, bo... wiadomo, jeżeli facet w tej dziedzinie czuje się spełniony, to w każdej innej może góry przenosić. Rafał z uśmiechem i miłością opowiada o swojej żonie Natalii: „w życiu trzeba znaleźć tę właściwą osobę. Moja żona jest taką właśnie osobą, akceptuje moje decyzje, moje pomysły, rozumie mój humor i co najważniejsze wspiera mnie wtedy, kiedy kwestionuję samego siebie i to mi bardzo pomaga.”

Swobodnie gawędziliśmy o relacji i uśmiechałam się z wielką satysfakcją słuchając jak Rafał mówi, że komunikacja odgrywa w związku rolę nadrzędną, że nie idzie się spać w niezgodzie, że trzeba wszystko rozwiązywać na bieżąco, żeby nie nabierać żalu. Rafał na studiach przerobił parę kursów psychologii; komunikacja, rozumienie ludzkich potrzeb, emocjonalna inteligencja to w jego słowniku wartości kwestie niezwykle cenne. „Bardzo cenię w relacjach zaufanie” – mówi Rafał – „szczerść i świadomość, że mogę liczyć na najbliższych jak i oni na mnie”. To pozwala mu być i czuć się wolnym i bezpiecznym.

Młody, przystojny, energiczny, pan Hryniewicz mieści w sobie wiele zagadek i odnajduje się w wielu rolach, jest bardzo kreatywny, hobbystycznie komponuje własną muzykę, zajmuje się *digital art* – tworzy swoje własne komiksy;

ostatnio zaczął uprawiać ogrodnictwo! A już w ogóle niedawno chwycił się za pieczenie; chleba i deserów. Zapach świeżego chleba kojarzy mu się z czymś świętym, bardzo go cieszy i uspokaja. „Lubię być kreatywny, nie potrafię myśleć, że jakaś praca może być dla mnie za trudna, nie lubię być znudzony, muszę ciągle coś robić, kiedy oglądam film, mam wrażenie, że warto robić coś więcej. Boję się tracić czas, właściwie to nie cierpię tracić czasu, cenię życie, wiem, że nie można go powtórzyć, nie chcę niczego przegapić. Boję się kiedyś spojrzeć w tył i zobaczyć, że zgubiłem coś cennego. Zacząłem biegać i ćwiczyć, bo uświadomiłem sobie, że jak się kiedyś zestarzeję, to nie będę mógł tego robić, więc jeżeli nie teraz, to kiedy – pytam siebie.”

Podróże to również ogromna miłość Rafała Hryniewicza; zwiedził jak dotąd wielki kawał świata, a najmilej wspomina Tajlandię, w której pięknie absolutnie się rozkochał i wzdycha do wspomnień: „te zapierające dech w piersiach wyspy Tajlandii, niebieska woda, serdeczni ludzie, piękno kraju, to wszystko jest niepowtarzalne. Ponadto Tajlandia ma wspaniałe jedzenie. Podróżowaliśmy z plecakami od schroniska do schroniska, spotykaliśmy na swojej drodze cudownych ludzi, smakowaliśmy ich kuchnię, tego się nie da zapomnieć. Nurkowanie w wodach Tajlandii również było niesamowite; głębiny oceanu okazały się niezwykle wyzowaniem i fenomenalną przygodą, to było tak, jak zmierzenie się z żywiołem. Doświadczenie tamtej podróży było tak wyjątkowe, że zdecydowałem się upamiętnić je robiąc sobie tatuaż ośmiornicy. Odwiedziliśmy również sanktuarium słoni, gdzie mieliśmy szansę karmić i myć słonie, które ocalały od przemocy; to absolutnie niesamowite jak wielkie i mądre są te stworzenia,” opowiada Rafał, uśmiechając się do swoich wspomnień z podróży.



Rafał urodził się w Warszawie, dorastał na Mokotowie, do Stanów przybył z rodziną 24 lata temu, miał wtedy 13 lat. Jest zintegrowanym z Ameryką, młodym profesjonalistą, tutaj wykształconym, tutaj odnoszącym sukcesy zawodowe. Doskonale włada językiem polskim i ten język wciąż pozostaje mu nie tylko bliski, ale bardzo cenny. Na początku, tuż po opuszczeniu Polski, Rafał bardzo tęsknił za domem, za przyjaciółmi, za jedzeniem, za mówieniem po polsku i w ogóle za stylem życia w Polsce, a szczególnie, za miejską komunikacją, za gwarem miasta pełnego przechodniów, ludzi siedzących w kawiarenkach. Przeprowadzka do Stanów na początku była dla niego szokiem, tak dużym, że w 8 klasie uciekł ze szkoły – śmieje się teraz do tych wspomnień. Z biegiem lat, jego tożsamość narodowa się zmieniała, wrósł w Amerykę, w pełni zasymilował się z amerykańską kulturą, tradycjami i świętami i pokochał je wszystkie. Wciąż szanuje wspomnienia z Polski i to, co go ukształtowało w dzieciństwie, ale teraz czuje się w pełni Amerykaninem. Mówi: „władam dwoma językami, ale to język angielski stał się moim głównym językiem, to w tym języku myślę i piszę. Stałem się wielkim fanem amerykańskiego footbola, uwielbiam amerykańskie stand-upy. Z sentymentem odwiedzam Polskę, spotykam się z rodziną i przyjaciółmi, ale tu jest mój kraj i moje miejsce na ziemi.”

Życie polonijne w Cleveland zawsze było dla Hryniewicza ważne, kiedy był nastolatkiem i młodym studentem, życie Polonii kwitło. „Mieliśmy Związek Polaków, Klub młodzieżowy Chopin, Polskie Centrum, Seven Roses, Europę Deli, agencje turystyczne i to wszystko tętniło życiem” – wspomina Rafał – „i może były jakieś nieporozumienia między Polakami, ale tego nie widziałem. Teraz mam poczucie, że nasza polonijna duma umiera i odnosi się wrażenie, że jesteśmy dinozaurami w nowym świecie. Chciałbym zmienić podejście ludzi do tego, co chcą robić i jak widzą Polonię w Cleveland w przyszłości. Marzą mi się możliwości, jakieś miejsce, gdzie młodzi ludzie mogą się spotkać, dzieci bawić, chcę,

żeby moja córka miała szansę odkrycia swojego istnienia w Polonii, żeby miała tu bezpieczne miejsce do doświadczania życia w polonijnej społeczności. Jestem oddany Polonii, od lat co roku organizuję imprezy, na które przychodzi ok. 100 młodych osób. A teraz, kiedy urodziła mi się córka, dociera do mnie, że trzeba coś z tym zrobić, jakoś przenieść te imprezy na inny poziom. Gram w piłkę nożną w niemieckim centrum, spotykamy się tam regularnie, atmosfera jest super, po meczu wspólny posiłek w niemieckiej restauracyjce, jakieś małe piwko, chwila relaksu dla młodych ojców. Zazdrościmy Niemcom, rozmawiamy, że też chcielibyśmy mieć taki polonijny ośrodek w Cleveland. Wierzę, że ciągle jeszcze w Polonii jest serce dla wspólnej sprawy, tylko musimy zacząć myśleć inaczej.”

„Lubię organizować ludzi i zmieniać świat, nie musimy rzeczy komplikować, możemy robić lepiej i szybciej tylko musimy działać, a nie tylko narzekać. Z moją grupą młodych Polaków znamy się od lat, najpierw poznałem Huberta Suskiewicza, on zapoznał mnie z Kasią i Sylwią i taka była nasza mała paczka i tak to się zaczęło; zostaliśmy zaproszeni do Hinckley na letnią zabawę. Spodobało nam się i potem zaczęliśmy co roku organizować te swoje imprezy i tak to trwa od 20 lat. W tym roku, 7 września planujemy właśnie przenieść naszą 100 osobową imprezę w inny wymiar i zorganizować Letni Polonijny Festiwal dla całej Polonii. Mam duże ambicje – dlaczego? – żeby spojrzeć za 10 lat, pośmiać się jak ciężko było to zrobić i stwierdzić, że było warto. Marzy mi się nowy rozdział dla Polonii, tytułuję go żartobliwie: *niech żyje wolność, swoboda, zabawa i Polonia młoda*. Uważam, że szanse faworyzują tych, którzy są gotowi na wyzwania. Uwielbiam pracować z grupą i w grupie, nie muszę grupą kierować, ale ktoś musi zajmować się organizacją,

pilnować terminów, a ja jestem w tym dobry. Mam też dodatkową cechę, która dobrze sprawdza się w zarządzaniu – najpierw robię rzeczy, bo działam szybko – a potem proszę o wybaczenie, mam bowiem świadomość, że ludzie znajdują 50 powodów i różnych wymówek, dla których nie warto czegoś robić.”

Pytam, czy widzi w sobie lidera młodej Polonii. „A kto to jest lider? – zdefiniujmy to – ja nie chcę być facetem, który stoi na górze i mówi, że tak ma być, ja chcę działać z grupą ludzi, którzy mają wspólny cel i chcę dążyć do rzeczy wielkich. Od lat, niezmiennie narzekamy na to, że nic nie dzieje się dla młodej Polonii, że nie mamy odpowiedniego miejsca, a do Slavic Village nie jeździmy, bo nam trochę nie po drodze. Narzekamy, że wszystkie inne nacje w Cleveland mogą, a my nie możemy się dogadać. Na wszelkie imprezy okolicznościowe udajemy się do Serbów, Niemców i Ukraińców. I ja właśnie chcę to zmienić. Nie teraz, nie zaraz, nie organizując jeden festiwal, ale powoli, konsekwentnie, z wizją ruszając w konkretnym kierunku. Nie ukrywam, że jestem zaniepokojony obecną sytuacją polskiego Centrum w Slavic Village. Wydaje się bowiem, że liderzy Centrum, wciąż nie zauważają zagrożenia, mimo, że od lat wiele osób wyraża swoje obawy. Teraz jako Polonia, mamy tylko okolicznościowe obiady, jakieś imprezy od czasu do czasu, które w ogóle nie jednoczą Polaków, bo Polacy właściwie w nich nie uczestniczą. To ja się pytam, to jest to polskie Centrum wciąż, czy już zupełnie amerykańskie? Już się nie czuje, że tu jeszcze chodzi o naszą polską kulturę. Coś chyba przegapiamy? Wydaje się, że do Centrum przychodzą już tylko Amerykanie. Czy w Centrum jeszcze mówi się po polsku? Tak sobie myślę - serio? – o co tu chodzi?”

„W tamtym roku została otwarta polska restauracja, ale na kilka tygodni tylko? – cała Polonia o tym mówiła, znowu chciało się tam iść, ale zanim się wybrałem, została zamknięta. Jeżeli rzeczy się nie zaczną zmieniać, boję się, że polskie Centrum zniknie, tak jak i wszystkie inne polskie organizacje i biznesy na Slavic Village. Mamy Muzeum, ogród,

mamy pomnik orłów i co z tego? Nie mamy miejsca, które jednoczyłyby Polonię, mamy organizację PACC, która żyje swoim jakby wewnętrznym rytmem, odklejonym od reszty Polonii. Mamy polskie szkółki rozrzucone po Cleveland. Kiedy w końcu otworzymy oczy i przyznamy, że na Slavic Village nie ma Polaków, że kościoły są puste, że w organizacjach polonijnych, które tam były ostatni już dawno zgasił światło? Kiedy odważymy się w końcu powiedzieć to głośno? Ja robię to teraz, bo ja się nie boję nazywać rzeczy po imieniu, bo prawda daje siłę i świadomość, że może pora rozpocząć nowy rozdział. Czy my się w końcu obudzimy z tego letargu? Czy mamy możliwość jeszcze to zmienić? Centrum to przecież coś więcej niż lokalizacja i budynek. To idea, to polska kultura, to wspólny cel. Pozwólmy, żeby coś się zadziało w Polonii znowu, coś co ożywi i pokrzepi każdego.”

Czyli co? Pytam a Rafał kontynuuje: „Najpierw pierwszy polski Festiwal w Cleveland, potem drugi, w międzyczasie szukanie sponsorów, budowanie wspólnej wizji i z czasem takiego miejsca, które wszyscy będziemy uznawać za swój Polonijny ośrodek i nie będziemy musieli Niemcom, Chorwatom, Czechom zazdrościć, że oni mogą, a my jakoś nie... Chciałbym odbudować naszą polską dumę, dla siebie, dla mojej córki, dla nas wszystkich...”



*Józef Hart*

*Rozmowa z przyjaciółmi o...*

### Centrum...

Ochoczo przyszlismy całą grupą do Centrum na bankiet z okazji 25 lecia, jakże moglibyśmy taki moment przegapić. Było uroczco, program artystyczny był przepiękny, para prowadząca program rewelacyjna; poezja i muzyka chwytaly za serce. Jedzenie też było smaczne, a wszyscy odznaczeni wolontariusze tryskali radością i poczuli się docenieni. Brawa organizatorom niewątpliwe się należą.

Siedzieliśmy przy stoliku, jedliśmy i rozmawialiśmy o tym, jak wygląda Centrum teraz i co można by zmienić, bo przecież wzdychanie za przeszłością i zastanawianie się, co można było zrobić inaczej, nic nie wniesie.

**Po pierwsze, gdzie jesteśmy w tej chwili?** No więc, gdzie? Powiedzmy sobie, nie jest najlepiej, nie mamy wystarczająco członków, nie widzimy nowych twarzy, a aktywność członków, którzy należą do Centrum nie jest widoczna. Centrum niewiele brakuje do sytuacji kryzysowej.

#### **Zaczeliśmy się zastanawiać, dlaczego tak jest?**

Po pierwsze, Covid, trzeba przyznać, że Covid dużo zrobił złego w ogóle, a dla takiego Centrum, to i w szczególe, życie w nim zamarło. Covid rozbił szyki, wytrącił z rytmu, który był. I do tego rytmu już się nie wróciło. Idea lunchów, punkt krytyczny, który uaktywniał Centrum, skończyła się. Nie ma niedzielnych lunchów, to co jest? Po co tam przychodzić? Tak to się szło coś zjeść, a przy okazji spotkać przyjazne twarze, pogadać. Oczywiście też jest, że jak nie ma przyływu młodych członków, to nie ma nowej energii. A stara gwardia wymiera, albo się starzeje na tyle, że nie bardzo może coś zrobić.

Ja też zawsze podkreślam pewnego rodzaju, swoje osobiste rozczarowanie, bo ja kiedyś myślałam, że Centrum to rodzaj domu kultury, że tam się będą odbywały imprezy kulturalne, a kiedy odkryłem, że to jest organizacja, która tylko ma taką nazwę, to byłem bardzo zawiedziony. No bo jak organizacja, to i „polityka” organizacji, a dobrze wiemy jak to z tą polityką bywa. Nieciekawie. Organizacja, która podtrzymuje tradycje i polskość, takowa organizacja niekoniecznie musi być centrum kulturalnym. Nie bardzo mi się to widziało, czasem sobie ponarzekalem, podyskutowalem, czasem się pozłościłem, ale to była dobra złość, nie jakiś gniew! Dyskusje i emocje prowadzą do rozwiązań.

**I co z tym zrobić** – tak sobie dywagowaliśmy przy stoliku. I uradziliśmy zgodnie, że w naszym zarządzie brakuje kierownika do spraw kulturalnych – ktoś musi być za to odpowiedzialny. Bo przecież taki dyrektor wykonawczy nie może wiązać wszystkich końców sam. Bo w **Centrum Kultury – kultury brakuje** – ona jest w statucie, na papierze – szeroko pojęta kultura, tylko, że jej tam nie ma. Dobrze, że teraz przybyła aktorka z teatru w Toronto i wystąpiła, dobrze, że wykonawczynie muzyki klasycznej zagrały, ale jak często to się dzieje? A kultura jest niezbędna, tyle, że się nie opłaca, a za to opłacają się jakieś pikniki, gdzie można zjeść pierogi i kiełbasę, ale z tak głośną muzyką, że nie sposób pogadać ani nawet słyszeć swoich myśli. Ale, czy ta kultura jest tą, co mamy w nazwie Centrum? Tu potrzeba balansu, a nie zamieniania polskiej kultury na polską kiełbasę.

**Jest nadzieja**, tak mówi młody wciąż, dyrektor Centrum. Wygląda na to, że w Cleveland jest młodsza grupa Polonii, która chce coś zrobić. I jakby tę grupę wciągnąć, to jest nadzieja, że Centrum zacznie znowu kwitnąć. Tylko, myślę sobie, szybko to róbcie, żebyśmy za życia naszego doświadczyli tej nadziei. Żeby nasze oczy ujrzały ten cud...

**W Centrum znalazłem przyjaciół**, z którymi czuję się bardzo dobrze i nie tylko ja, ale moja żona też. Tworzymy naszą paczkę już od ponad 20 lat, a wszystko zaczęło się w Centrum, więc tak sobie myślę, że nawet jeśli Centrum jest organizacją a nie domem kultury jak sądziłem, to i tak mi się przydało, zawsze coś tu jednak było, co mi odpowiadało. Na przykład występy, sztuki wystawiane przez polski teatr z Toronto – nie przegapiliśmy z Olą ani jednego występu, wszystkie były doskonałe i bardzo inspirujące. Pamiętam też różne próby zaangażowania mnie i innych do jakiejś dyskusji, to było bardzo dobre i ważne. Dostyc często przychodziliśmy z różnymi ideami, szczególnie Ryszard Romaniuk miał wiele ciekawych pomysłów, ale one rozplywały się w powietrzu. A szkoda.

**Albo na przykład te ostatnie spotkania przy kawie i ciastku**, no o co tu chodzi? Po co właściwie przyjść do Centrum, tylko na kawę i ciastko? Raz było jakieś spotkanie z ciekawym mówcą, a poza tym, to nie bardzo rozumiem po co to jest? Tym bardziej, że raz jest a raz nie ma, a jak człowiek już przyjedzie – bo tak się zdarzyło – to akurat nic nie ma z przyczyn nieznanych.

Zawsze byłem przekonany, że w Centrum powinien być jakiś klub – choćby szachowy, to by spowodowało, że byłoby po co przyjść. Sama kawa to zdaje się niewielka atrakcja.

**Mam też sporo krytyki pod adresem** Opera Circle, ponieważ spodziewałem się, że przez lata włączy się w działalność Polonii, bo w końcu muzyka to doskonała okazja, żeby ukulturalniać Polonię. Od czasu do czasu, owszem był w Centrum jakiś koncert, ale to zawsze było związane z biznesem jakby. A rolę opery, która jest polska, która ma swoją siedzibę w Centrum, uważam jest promowanie kultury, udostępnianie jej właśnie w Centrum jak najwięcej. Wiem, ile wysiłku i czasu zajmuje wystawienie opery, poza tym trzeba jakoś utrzymać rodzinę, a muzyka jest kapryśną dobrodziejką. Przez te wszystkie lata jednak szefowie opery mogli wyjść z inicjatywami jak pomóc Centrum..., jak robić imprezy kulturalne na wyższym poziomie. Uważam, że przydałyby się jakieś wykłady, na przykład na temat Moniuszki, od czasu do czasu jakiś występ artystyczny, nie tylko konkretna opera, bo umówmy się nie każdy może i nie każdy musi być odbiorcą opery.

**Jak to się stało, zastanawialiśmy się z przyjaciółmi**, że nie udało się przez 25 lat wciągnąć ludzi młodszych? Jeśli się nie udało, to znaczy, że oni nie czuli się dobrze w Centrum, bo pojawiali się owszem, ale szybko znikali. Może teraz tak nie będzie, skoro jest nadzieja. Ten dyrektor nie jest w końcu taki stary, myślimy sobie, to może nie odstraszy tych młodych?

**Na koniec raz jeszcze podkreślę**, że w tej naszej dyskusji doszliśmy jednogłośnie do wniosku, że zarząd jako administracja nie wystarczy, żeby organizacja pręźnie funkcjonowała. Nie wystarczy sam zarząd, tu musi być idea, którą wprowadza się w życie, a przez to rozumiem, że nie tylko zarząd sam w tym bierze udział, ale że i innych w to włącza. W ogóle z tymi zarządami organizacji to ciekawa sprawa, zarząd zarządza, albo „się rządzi”, a przecież jakby nie miał członków w takiej organizacji to nie miałyby po co istnieć. Zatem konkluzja jest prosta, zarząd powinien szanować wszystkich członków, a szczególnie zabiegać o młodych, żeby nie „kisić się w swoim własnym sosie.”

**Nie piszę tego jako krytykę, piszę jako wyrażenie troski o Centrum i jego przyszłość.** Centrum potrzeba młodych ludzi i akceptacji nowych idei. Świat idzie do przodu i to nowe generacje zadecydują, gdzie Centrum będzie w następnych dziesięcioleciach. Nie

zmienia to faktu, że troska o kulturę, i o polski język powinna być dalej jednym z głównych celów PACC. A kawa i ciastko to....przy okazji.

Z gratulacjami z okazji 25 rocznicy działalności Centrum,

Józef Hart

---

*Joseph Hart*

*A conversation with friends about... the Center...*

We eagerly came to the Center for the 25th anniversary banquet, how could we miss such a moment. It was lovely; the artistic program was beautiful, the hosts of the program were amazing, the poetry and music were heart-warming. The food was also delicious, and all the decorated volunteers were bursting with joy and felt appreciated. The organizers definitely deserve applause.

We sat at a table, ate and talked about what the Center looks like now and what could be changed, because yearning for the past and wondering what could have been done differently will not bring anything of value.

**First of all, where are we at this particular moment?** Well, where indeed? Let's just say, the situation not the best; we don't have enough members, we don't see new faces, and the activity of enlisted members is not visible. It seems that the situation has been rather problematic. The Board meets once a month, but it looks - at least from the outside - that there is not much to manage.

**We started to wonder why this is so?** Firstly, Covid - it must be admitted that Covid has done a lot of harm in general, and for the Center, in particular, life seems to have come to a standstill. Covid has broken ranks, thrown it out of rhythm. And it has never returned to this rhythm. The idea of Sunday lunches, a critical feature that activated the Center, has ended. There are no Sunday lunches, so what is there? Why go there? One would go to have something to eat, and at the same time meet friendly faces, chat. It is also obvious that if there is no influx of young members, there is no new energy. And the old guard is dying out, or getting old enough that they can't really do anything.

I also always emphasize a certain kind of personal disappointment, because I used to think that the Center was a kind of cultural center, that cultural events would take place there, and when I discovered that it was an organization that only had culture in the name, I was very disappointed. Because if there is an organization, then there is also the "politics" of the organization, and we know very well how it is with politics. Not interesting. An organization that maintains traditions and Polishness, such an organization does not necessarily have to be a cultural center. I did not like it very much, sometimes I complained, argued, sometimes I got irritated, but it was good irritation, not some kind of real anger! Discussions and emotions lead to solutions.

**And what to do about it** – we pondered at the table. And we agreed that our Board lacks a cultural affairs manager – someone has to be responsible for that. After all, an Executive Director cannot tie all the ends on his own. The Culture Center lacks culture – it is in the statute, on paper – broadly understood culture, only it is not there. It is good that an actress from the theatre in Toronto came and performed, it is good that classical music was played, but how often does that happen? And culture is necessary, except that it does not bring profits, and what does pay off are picnics with loud music, so that you are unable to talk or even hear your thoughts, then you can also eat sausage and pierogi. But is this the culture that is in the name of the Center? You need balance, do not exchange Polish culture for Polish sausage.

**There is hope**, says the still young director of the Center. It seems that there is a younger group of Poles in Cleveland who want to do something. And if we could draw this group in, there is hope that the Center would start to blossom again. Just, I think to myself, do it quickly, so that we experience this hope in our lifetime. So that our eyes can see this miracle...

**I found friends in the Center**, in whose company I feel very good, and not only me, but also my wife. We have been creating our group for over 20 years, and it all started in the Center, so I think that even if the Centre is an organization and not a cultural

center as I thought, it was still useful to me, there was always something here that suited me. For example, performances, plays staged by the Polish theatre from Toronto - Ola and I did not miss a single performance, they were all excellent and very inspiring. I also remember various attempts to engage me and others in an interesting discussion, it was very important. Quite often we came with different ideas, Ryszard Romaniuk in particular had many interesting ideas, but they disappeared into thin air. Too bad.

**Or for example, those recent meetings over coffee and cake**, what's the point? Why come to the Center, just for coffee and cake? Once there was a meeting with an interesting speaker, and apart from that, I don't really understand what it's for? Especially since the schedule is so irregular; sometimes it occurs, and sometimes it does not, and when you do come - because it happened to be organized - for unknown reasons there's nothing there of any interest.

I've always been convinced that there should be some kind of club in the Center - even a chess club, that would make it worth coming. Coffee itself seems like a minor attraction.

**I also have a lot of criticism** for the Opera Circle, because I expected it to get involved in Polonia's activities over the years, because after all, music is a great opportunity to "enculturate" Polonia. From time to time, yes, there was a concert in the Center, but it was always related to business, as it were. And I think the role of the opera, which is Polish, which

has its seat in the Center, is to promote culture, to make it available in the Center as much as possible. I know how much effort is required to produce an opera, while, simultaneously, one must somehow take care of the family and music is a fussy patron. For

so many years, the Opera Circle's managers haven't come up with any ideas on how to help the Center, how to organize cultural events at a higher level. I think that some lectures would be useful, for example on Moniuszko, from time to time some artistic performance, not only a specific opera, because let's face it, not everyone can and not everyone has to be an opera enthusiast.

**How did it happen, we wondered with our friends**, that we failed to attract younger people for 25 years? If it didn't work, it means that they didn't feel good in the Center, because they did appear, but they quickly disappeared. Maybe it won't be like that now, since there is hope. This Director is not so old after all, we think, so maybe he won't scare away the young ones?

**Finally, I will emphasize once again** that in our discussion we unanimously came to the conclusion that the Board as an administration is not enough for the organization to function dynamically. The Board alone is not enough, there must be an idea to be implemented, and by that I mean that not only the Board itself takes part in it, but that it also involves others. In general, these governing boards of organizations are an interesting matter, the board manages, or "governs", and after all, if it didn't have members in such an organization, it would have no reason to exist. So, the conclusion is simple, the Board should respect all members, and especially strive to interest young people, so as not to "simmer in its own juice."

**I am not writing this as a criticism, I am writing as an expression of concern for the Center and its future.** PACC needs young people and the acceptance of new ideas. The world is moving forward and new generations will decide how the Center will look like in the future. This does not change the fact that concern for culture, for the Polish language, should be the focus of the Polish-American Cultural Center. And coffee and cake are... a side issue.

Congratulations on the 25th anniversary of the Center!

Joseph Hart

## KĄCIK DLA CIUT MŁODSZYCH

(Na początek też coś o sprzeczkach)

*Aleksander Fredro*

*Paweł i Gawel*

Paweł i Gawel w jednym stali domu,  
Paweł na górze, a Gawel na dole;  
Paweł spokojny, nie wadził nikomu,  
Gawel najdziksze wymyślał swawole.

Ciągle polował po swoim pokoju:  
To pies, to zając — między stoły, stołki,  
Gonił, uciekał, wywracał koziołki,  
Strzelał i trąbił, i krzyczał do znoju.

Znosił to Paweł, nareszcie nie może;  
Schodzi do Gawła i prosi w pokorze:  
„Zmiłuj się waćpan, poluj ciszej nieco,  
Bo mi na górze szyby z okien lecą!”

A na to Gawel: „Wolność Tomku  
W swoim domku”.

Cóż było mówić? Paweł ani pisał,  
Wrócił do siebie i czapkę nacisnął.

Nazajutrz Gawel jeszcze smacznie chrapie,  
A tu z powały coś mu na nos kapie.

Zerwał się z łóżka i pędzi na górę.  
Stuk, puk! — Zamknięto.  
Spogląda przez dziurę,  
I widzi — Cóż tam? Cały pokój w wodzie,  
A Paweł z wędką siedzi na komodzie.

— „Co waćpan2 robisz?”

— „Ryby sobie łowię”.

— „Ależ mospanie, mnie kapie po głowie!”

A Paweł na to: „Wolność Tomku  
W swoim domku”.

Z tej to powiastki morał w tym sposobie:  
Jak ty komu, tak on tobie.

## GALERIA FORUM

Aby zilustrować obawy, jakie nas dręczą przed publikacją tego numeru, a może aby zaczarować i temat dyskusji, i potencjalnych dyskutantów, chcielibyśmy zamieścić reprodukcje dwóch obrazów polskiego malarza Józefa Brandta.

To illustrate the fears that trouble us before the publication of this issue, and perhaps to enchant both the topic of discussion and potential debaters, we would like to present reproductions of two paintings by the Polish painter Józef Brandt.

Józef Brandt, urodził się w 1841 roku w Szczepieszynie. Tak, w tej właśnie legendarnej polskiej miejscowości, położonej nad rzeką Wieprz, której brzegi porośnięte są trzcinami. Prawa miejskie nadał Szczepieszynowi król Kazimierz Wielki w 1352 roku. Ale pierwsi mieszkańcy osiedlili się w tym miejscu już 5000 lat temu. Być może spodobało im się kojące brzmienie chrząszczy w trzcinach nad rzeką. I być może stąd się wzięło piękno polskiego języka. O ile wiadomo, Józef Brandt chrząszczy uważnie słuchał, lecz raczej ich nie malował – wołał konie. Po ukończeniu studiów w Warszawie, rozpoczął naukę w szkole inżynierskiej w Paryżu lecz za namową sławnego malarza Juliusza Kossaka rzucił inżynierię i podjął naukę malarstwa w Monachium. Wkrótce, podobnie jak Kossak, zasłynął z malowania koni i scen batalistycznych. Nieco mniejszą część jego spuścizny stanowią sceny z życia polskiej wsi. Zmarł w 1915 roku w Radomiu.

Józef Brandt was born in 1841 in Szczepieszyn. Yes, in this legendary Polish town, situated on the Wieprz River, whose banks are overgrown with reeds. King Casimir the Great granted Szczepieszyn city rights in 1352. But the first inhabitants settled in this place already 5,000 years ago. Perhaps they liked the soothing sound of beetles in the reeds by the river. And perhaps this is where the beauty of the Polish language comes from. As far as we know, Józef Brandt listened attentively to beetles, but he did not paint them - he preferred horses. After completing his studies in Warsaw, he enrolled at an engineering school in Paris, but at the urging of the famous painter Juliusz Kossak, he abandoned engineering and began studying art in Munich. Soon, like Kossak, he became famous for painting horses and battle scenes. A slightly smaller part of his legacy consists of scenes from the life of the Polish countryside. He died in 1915 in Radom.

Pierwszy obraz, namalowany był około roku 1912 i nosi tytuł “Ucieczka przed burzą.” Jest to olej na płótnie (76cm x 112cm), a obecnie znajduje się w rękach prywatnych. Przedstawia frenetyczną wręcz akcję zaganiania zwierząt gospodarskich do obory/stodoły, aby zdążyć przed gwałtowną burzą. Można by go również zatytułować “Panika przed burzą.”

The first painting, created around 1912, is titled “Escape from the Storm.” It is an oil on canvas (76cm x 112cm) and is currently in private hands. It depicts the almost frenetic action of herding farm animals into a barn to get ahead of a violent storm. It could also be titled “Panic Before the Storm.”



Obraz drugi, z roku 1882, pod tytułem “Przed burzą” to również olej na płótnie (48cm x 100cm). Jest częścią kolekcji Muzeum Okręgowego w Toruniu. Pomimo tytułu, scena przedstawiona na obrazie emanuje spokojnym wyczekiwaniem.

The second painting, from 1882, titled “Before the Storm” is also an oil on canvas (48cm x 100cm). It is part of the collection of the District Museum in Toruń. Despite the title, the scene depicted in the painting exudes calm expectation.



Wybraliśmy te obrazy, aby zilustrować możliwe drogi, jakimi mogą się potoczyć losy naszych dyskusji i sporów. Mamy nadzieję, że – wiedząc ile szkód może wyrządzić gwałtowna burza – podejmiemy jednak do debaty spokojnie, jak przystało na ludzi rozsądnych. Że nie będziemy zadyszani i z wypiekami na twarzach zapędzać polskie demony do sąsiedka, wywijając batogiem.

We have chosen these paintings to illustrate the possible paths our discussions and disputes may take. We hope that – knowing how much damage a violent storm can cause – we will approach the debate calmly, as befits reasonable people. That we won't be, breathless and with flushed faces, chasing our Polish demons to the barn, brandishing a whip.

---

## YOUR AD HERE

We now accept advertising  
from local and/or Polish businesses

1/4 page      \$50.00

1/8 page      \$20.00

Please email [forumpacc@yahoo.com](mailto:forumpacc@yahoo.com) for details

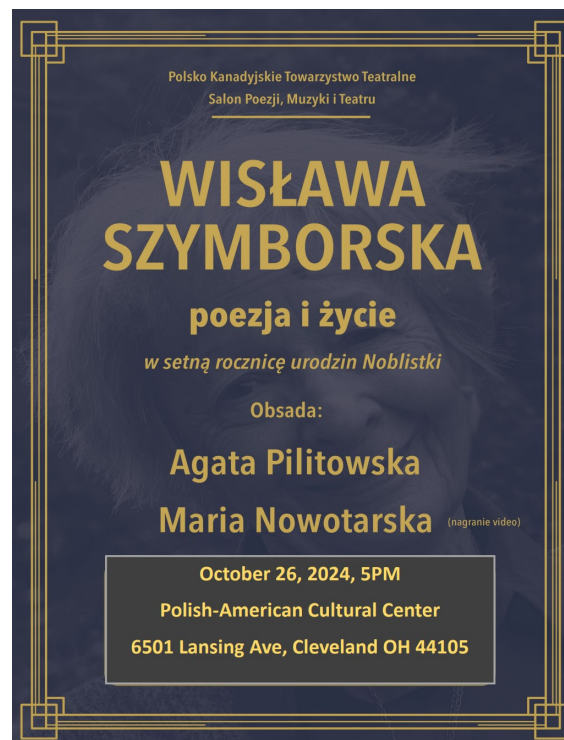




**Polish-American Cultural Center**  
**6501 Lansing Avenue**  
**Cleveland, OH 44105**



**NONPROFIT ORG.**  
**U.S. Postage Paid**  
**Cleveland, OH**  
**Permit No. 165**



**F O R U M** CLEVELAND, OH 44105 \* 6501 LANSING AVENUE - Phone/fax 216 - 883 - 2828

[www.naforumcle.com](http://www.naforumcle.com),

E-mail: [forumpacc@yahoo.com](mailto:forumpacc@yahoo.com),

**Publisher:** Polish-American Cultural Center.

Editorial Board: Chris Hariasz, Agata Wojno, Agata King, Darek Wojno